

GUSTLIK

Wesoły dodatek do „Polski Zachodniej“

Do gazety nr. 22

Katowice, dnia 22 stycznia 1928

Nr. 4

My „Oberschlesiery“



Kustos: Kiedyś się Wojtku nawrócił na „mojo wiara obszleziersko“, to cie musza uściskać. Ulitzka, Urbanek, Lukaszek i Berlin też się cieszą z tego.

Korfanty: Daj bracie gęby, dajże pyska — niech swojego swój uściska! Dla „autonomji“ trzeba żyć! Precz z gorolami! (W duchu do siebie: pierona, na to mi zeszło, że ja z Kustosem muszę tworzyć blok!)

Gustlik rozprawia...



Cześć Koleksom i Polkom!

Tych „Gwiazdek“ u nas jest terazki tela, wicła gwiazd na niebie. Kaj sie obrócisz tam gwiazdka lub kolenda. Wszędzie zapraszają i wszędzieby sie chciało być, coś kiedy nie idzie, bo albo jest robota albo też trefi, że kilka Gwiazdek jest równocześnie. Tóż musicie wyboczyć, jak wszędzie nie byda.

W zeszło niedziela była Gwiazdka w naszej grupie powstańczej Katowice-Karbowe. Bardzo mi się podobało; koleksy Stanczek, Okoń, Feige i inni grzecznie to zorganizowali. Ksiądz powstaniec Hermin przemówił do nas od serca i do serc też trafił.

Cieszyli się ci, co dostali Dzieciatko, a jednej pannice boczoń przyniósł dzieciatko na stół. Tóż to dzieciatko usiadło na stół i dziwiło się jak niby ta matka tańczy z Gustlikiem. Tóż niech Wom sie taki zdarzy!

Podobały się wszystkim te szkuty aniołki z gwiazdekami, które o mało ócz nam nie wybódy. Polny miech śmiechu było z „Hörsingem“ jak go „dobli wzieni“. Jo bych sie też doł wziąć takim djabłom, bo to były przebrane w czorne trykoty dwie gryfne dziolarki Ceśka i Jadwiżka. A potem i „Hörsing“ tańczył i djoblica też i koleksy także — Polnie było i już!

Bardzo ładnie było też u Polek w Katowicach we wtorek. Hanka z Bytomia i inne panie z Zarządu dobrze to zorganizowały; przygrywała im do kolend i do tańca muzyka wojskowa, a z kolenda przyszedł do nich czełogodny ks. kanonik Szramek, który przemówił do nich serdecznie i zachęcał do dalszej pracy.

Tegosamego dnia byłech też we Wielkich Hajdukach u Polek. Matko Boska, tam było, padom wom, jak w ulu! Wyobrażcie sobie na sali z jakie 3 tysiące kobiet, ani się przecieść na przodek. Jak ech włoży na sala a poznały mnie, tóż mnie tak grajfly i zaczęły mnie ciść ku scenie, żech się ani spostrzegł, jak ech się tam znalazł. Tam se pon burmistrz Grzesik siedziół jak turecki basza, albo hinduski maharadża wśród blisko 3 tysięcy kobiet. Dobrze, że jest nieżyniaty, bo tenby miał wykopki w domu. Som ech mu dawniej życzył żyniaczki, ale teraz widza, że św. Paweł miał recht, jak pedziół: „dobrze jest żyć się, ale lepiej się nie żyć“. A jeszcze jak posłem zostanie i do Warszawy bydzie jeździł, to mu wcale nie styknie czasu dło kobiety.

Ta Gwiazdka w W. Hajdukach to pivkny dowód jedności narodowej. Panie Hanlowa, Pacynowa, Zyskowa, i inne działaczki tamtejsze, jak też i panie nauczycielki, które w tem pomagają, jak pp. Sowińska i Gdulówna mogą być dumne z rezultatów swej pracy, ich praca może być przykładem dla innych gmin.

Tę jedność Polek chciał rozbić sławny czełciel „Mojżesza“ ze Świętochłowic; choć W. Hajduki nie jego parafja, przyszedł tam do Korfanciorerek niby na kolenda, a w rzeczywistości dło agitacji wyborczej. Urządził to w tym samym dniu w małej salce, ale się przekonał, że hajduckie Polki wierzą w Boga i w Polsko, a nie w Mojżesza i Kustosa. O, trąbo, trąbo mojżeszowa, fałszywie grosz nad Rawa, tóż cie słuchać nie chcą i bedziesz, jak powiada Pismo św. „jak ten cymbał brzmiać“. Poczciwego Brysia chciał użyć za narzędzie do prowokacji krzyżowej w Starostwie, ale mu poszło kole nosa. Teraz jest blamaż i wstyd! Tak to tak, jak się trąba albo osucie biere do polityki!

Tóż cześć!

Gustlik.

Listy do Gustlika.

KAMIEN (pow. Świętochłowicki).

Kochany Gustliku!

Pisząc ostatni raz o naszych hajmatach bardzo ich nagniewo!; mieli cie nawet skarżyć, ale dają pokój jeno se pokupili słowniki i uczą się po niemiecku i już wiedzą jak się kiecki nazywają po niemiecku. To zgorszenie poszli na Dołki przepić. Tam na Dołkach był Kaffeklatsch, przyjechała tam jedna pani z Katowic z kołoczem i wszystkich poczęstowała, ale się gorszą bo tej pani tego kołacza brakło. Tóż ten „klatsch“ jeszcze będzie roz. Choć te hajmaty mają co jeść w Kamieniu, bo każdy nakłódl dwie beczek kapusty, to jednak zaś pójda na ten „klatsch“, bo jest na Dołkach „ruhig i man ist zwischen den Deutschen“.

Coby ci drudzy hajmaty nie myśleli, że my nie wiemy o nich, to też choć aby trocha niech pedzą co poradzą. Tóż słuchaj Gustlika: W „szlafhaucie“ mieszka Francek, do kościoła nie chodzi, ale „katholische Parkvolksaj“ zakłada, a wiesz na co, „um geschlossen vorzugehen“. Pomocnicą jego jest pani Tromba szewiecko, która jest „fest deutsch“ za to, że się jej krowa na poznańskich kartofflach udławiła.

A ten „Haupthajmat“ ci padom, to ci jest głowa od niemczyzny. Mo też niemieckie miano, ale nie bez to iże jest Niemiec, jeno bez to iże tak wyglądał jak wieprzek, co na czerwotka choruje i z tego powodu mo to miano. Bardzo by chciół, co by te dzieci po niemiecku poradziły. Jak jeszcze chłopcy krowy pasali, to im padoł: „Kinder, wenn ihr Kühe hütet, da spricht deutsch“. Pasą roz te chłopcy krowy na Hajmanowej ściernowce i jedyn z nich padoł: Karlik, mie się tam ta godka od tego Wenedeka nie podobo. A czemu? No bo on (nie słyszoł) na nos padoł Kynder, a na nasze krowy to padoł kije, z taką mi tam godką! Lepiej jak będziemy tak jak w domu.

Jeszcze potem jest więcej inszych, co jeno po niemiecku godają. A ja powiadam, „jest tam niedaleko Brynica i weźmie wos do miecha dioblica“.

Gustlik! Przyjdź sam też kiej do Kamienia, jeno za kościół nie chodź, bo byś się tam mógł utopić. Tam ta droga leży bardzo nisko, a w naszej radzie gminnej są chłopcy „fest“, ale dźwignąć tej drogi nie poradzą. Ten jeden powiadał, że inaczej nie przyjdzie jeno trza ta droga wysuć, coby ci ludzie tam mogli chodzić. Nie wiem czy miał prawie, abo nie. Jak byś sam przyszedł, to jo na ciebie będą czekał kole krzyża.

Do widzenia Twój Grześ.

—o—

Z ORZEGOWA.

Kochany Gustliku!

Chcę ci napisać skiż czego jo został bezrobotny. Robiłem za murarza na koksach w Orzegowie, jest to tu pora kroków od granicy tego „Vaterlandu“, skiż czego też tu tych pierońskich szwobów nie brak. Jest tu jeden taki orgol, co chce, żeby go wielkim „Oberpalerem“ mianowali, ale on ani dobrym murarzem nie jest, bo jest taki nierobiś. Robić mu się nie chce, jeno łązi po tych koksach jak troje nieszczęście i jakby smoła miał w galotach i tutejszym chleb zabiera. Sąd Rudzki go już ukarał za obraza Poloków, bo jak był ożarty, to na cały pysk po świńsku i chacharsku się o Polakach wyrażał. I taki człowiek, obcokrajowiec, to mo praca, a dla nas niema. Powiedz Gustliku coby z takim człowiekiem zrobili na tamtej stronie, gdyby to był Polak? Takie prawo se tu te warchoły robią, mają więcej praw jak my powstańce.

A teraz ci Gustliku powiem z jakiego powodu ja został bez pracy. Pracowało nas tam na koksach 7 murarzy pod tym warcholem, co nas dozorował, a to było 2 z ruciu, a 5 z firmy. Tak ci 5-ciu mo każdy tydzień wypłatę. Ten Oberpaler chodził od jednego do drugiego i wymuszał na kwaterek wódki, bo bardzo mu ta polsko wódka smakuje, a jest gorszy niż cygon, bo jak dostał na jedna, to chciół na druga, a nie to potem na śledź i żenła, a jak to dostał, to na ogórek i tak dalej, bo on jest p. palerem. Każdy murarz mu coś doł, bo musiał być rod, że w zimie robota mo, bo jakby nie był dostół, toby też ten murarz nie był obstoł, boły był poszł na niego na skarga do werkmistrza, albo do dyrektora. Jak w sobota murarze wypłatę mają, to się tej gorzoly tak nażre jak wieprzek w korycie, a potem wrzeszczy jak dziki byk w lesie, a te drugie szwoby to chodzą, śmieją i cieszą się nad tem, że my Polacy musimy te wyzwiska na nos słuchać. Ja, żech mu nie nie dawał i powstańcem żech

jest, toch miał u niego numer przegrany, to tak robił aż mnie z roboty wygryzł. Czy jest to sprawiedliwość, aby tu w Polsce taki orgol i ożyrok nad nami powstańcami się znęcał i z pracy nos wyrzucał? Gustliku, prosza cie, pogodej tam o tem z kim należy.

Za koksami to tam jest jeszcze cegielnia, a ten kierownik cegielni ma podobno być Vorstandem Volksbundu. Ten Oberpaler tam na dorada chodzi i inni też tam w nocy autami przyjeżdżają na ta narada. Gustliku, przyjdź tu zrobić porządek.

Twój koleks Zeflik.

—o—

Z KRÓL. HUTY.

Kochany Gustliku!

Dziękuję Ci za ten list, któryś umieścił w Twej gazecie. Zrobił się skuli tego u nos wielki „Kasperle Teater“ i „Katzenjammer“. Jedni się radowali, drudzy Ciebie przeklinali i tego twojego koleksa, co do Ciebie ten list pisał. A dopytywali się za tym numerem jak za dolarami bez inflacja.

Twój list z Twoją fotografią wędrował od domu, a jak Cię do ręki dostałem, to Cię nie umiałem poznać, wyglądoł, jakbyś czterdzieści wozów na dole nafołował. Ostatni roz jak żeś do nos pisał, toś nie umieścił wszystkiego i zapytujesz się, gdzie ten jegomość urzęduje, toż padom — w Magistracie.

Kochany Gustliku jeszcześmy Ci zapomnieli jednego przedstawić, który dowiedziawszy się o tem, bardzo się zdenerwował i jak wziął ugotowany kartofel, to go ze złości rozcisnął na maras. A drudzy zaś z tej złości „kanarki“ w domo do tytki ciśli, a oknem wypuszczali, lecz pieroństwo nie chciało furgać i spadło gospodarzowi na plac, a na drugi dzień po mrozie tak wyglądało, jakby kilkanaście „pikelbaubów“ germańskich stało. To robią tacy ludzie, co im „Libland“ wonio, a Michalka kultura z Berlina jeszcze posiadają.

Kochany Gustliku w krótkim czasie Cię tu zaprosimy z twoim koleksem Wyrwidębem i Marchwią i zrobimy na nich „angrif“ i wszystkich krupniokiem posztrzelomy.

Momy sam jedna, co się bardzo „deutsch unterhaltuje“, bo „deutsche sprache ist fein, besser wie polnisch“, to idzie wszystko „elektrysz“. Mówi Frau Kielbas: „mir auch Buberkopf Kleider und schön sein“. Jak sam przyjdiesz, to ci ten „Buberkopf“ pokozemy.

Pyrsk! Twój kolega Miglanc z pod gruszki.

—o—

Z ROZDZIENIA.

z

Najpierw „Cześć!“ Wiesz już Gustliku, że w Rożdzeniu diabła mamy? Otóż jest u nas taki diabeł ale w postaci człowieka i pochodzi i zamieszkuje na Bagnie a pracuje w walcowni cynku, a pisze się na Gr. Otóż ten diabeł się za bardzo rozwiodł i pośmiewał się z naszych polskich śpiewek i pieśni. Śpiewał Ci się tyz roz w robocie „na melodje „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“ bardzo obraźliwą dla Polaków pieśń. Ale mu tu za to domy nagroda pierońsko!

Niemiaszki se robią ciegim „Werbe-monat für Christliche Gewerkschaften“, to jest do związku się deście zapisać! Zrobili przysłowie: „Wer nicht werben kann, der ist kein Mann!“ Otóż i jedna „werberka“ się starała ten związek powiększyć; nazywa się Leszner. Dało się Niemek tam wpisać aże sześć, co mają skóra polska. Ta

Lesznerowa kyiza albo jak ją mianują Lebererek już fajny „Lebenslauf“ może napisać o sobie, o Warszawie, bo się chwoli: „in Warschau war ich gewesen“, ze służby i jak się w biurze „fürowała“, bo ona się mieni „Beamtertochterka“. Na drugi raz napisze o innych „werberkach“.

Tóż cześć!

Twój koleks Urban.

—o—

Z RUSINOWIC pow. Lubliniec.

Dzień dobry, Gustliku!

Nie dziwej się, że za tak długi czas też do ciebie jeden kolega się zwroco. W naszej wiosce tak dalej już nie idzie. Padom ci, sam też jest dużo tych orgoli i tuleji. Chodzili do niemieckiej szkoły, a po niemiecku nie umiom gościć ani pisać, cóż dopiero po polsku pisać! Chodzili do szkoły, kaj woł łoknem wyglado.

Wybierali ci sam też sołtysa; chcieli „natürlich“ orgesza wybrać, jeno my Polacy się na to nie zgodzili. Były po drugi raz wybory na sołtysa i proponowali całkowicie młodego szaszka, tak samo zjechanego przy samem tarlisku; ten chcioł zaiste rube ryby chytać i z bogacić się, ale mu tak pod nosem pojechało jak temu pierwszemu warchołowi, który się doł za sołtysa wybrać. Padom ci, nie umieli ci życiorysu napisać a coby dopiero było, jakby mieli załatwić jaki okólnik? Jakby była wyglądała odpowiedź? Na dzisiaj ech ci taki słaby, to ci na inny raz więcej napisza o tych drugich vaterlandsverteidigerach. Bądź tak dobry Gustliku i przyjedź nos też raz nawiedzić, ale weź ze sobom dobro kryka, tako plebiscytowo, bo u nos w Rusinowicach rusów nie ma, ale szwobów aże corno.

Pyrsk!

Twój koleks Trzesimlech.

Listy do Klachuli.

Z BZIA GÓRNEGO.

Kochana Rozalko!

Chcia Ci napisać jak to było z zabawą Towarzystwa Polek u nos, dnia 10 bm. Przed zabawą było przedstawienie. Odegrano „Wesele wiejskie“ w 4 obrazach ks. Bolka. Bardzo się wszystkim podobało, amatorzy grali bardzo gryfnie. Widać, że się to podobało, bo goście radzi słuchali, a po każdym obrazie głośno klaskali.

Jest ale małe „ale“, bo po opłaceniu kostiumów i innych wydatków, w kasie mało waluty — prawie że nic — zostało. Jednak na inny raz to się powetuje.

Najważniejszą rzecz, że wszyscy bawili się dobrze i że im krepke, kołaczki i kawa smakowały.

Kochana Rozalko, a pociągnij tam za uszy Gustlika za to, że nie przyjechał do nos. My go tak czekały, miałychmy i śpiewki dla niego i wszystko na darmo! Z Głównego Zarządu naszego nikt nie przyjechał, tak jak i z Głównego Zw. Powst. Śl. Pilnują innych, a o nas zapominają. Kochana Rozalko, powiedz tam Gustlikowi i Sobie i Zarządowi Powst. Śl., że 14 lutego w Ostatki urządzimy „Święto Matek“, czyli „Babski Comber“ połączony z zabawą taneczną i choć ze spóźnioną Gwiazdką dla Druhen. Tóż abyście Wszyscy przyjechali, o czym jeszcze pogodomy.

Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Twoja karmatka Maryna.

Z MACIEJKOWIC.

Kochana Rozalko!

Musza ci też coś o tych naszych Maciejkowicach napisać. Już od dawna pracujemy, co my też chciały w naszej miejscowości założyć, to stare Towarzystwo Polek, które już istnieje przeszło 23 lat. Przecież wiesz dobrze, Kochano Rozalko, kiedyś go też zakładała. Zrobiły my zebranie przeszły miesiąc, zeszły się wszystkie kobiety, które są do bremini Polkami i myślą o lepszej przyszłości i polskości w naszej Ojczyźnie.

Niedawno Towarzystwo założone, a już my przyszły do tego, żeśmy mogły w Nowy Rok urządzić „Gwiazdkę“, a to „Gwiazdkę“ bardzo wspałała! Przy dobrych kreplach i smacznym kakao spędziły my wieczorek bardzo ucieśnienie.

Za tak wspałało uciecha Zarząd Koła tutejszej miejscowości i wszystkie członkinie serdecznie dziękujemy Zarządowi Głównemu za udzielenie za pomogli na urządzenie „Gwiazdki“.

Przyszły ci też agentki od Tulifantego, a co pod łokno zaglądać wiela nos się tam zeszło, a co to jemy, bo ci to było wonatyki na całej wsi, ale my ci tam ani nie zaglądały, a patrzyły my naszymi krepli, a tamtym ślina ciekła aż do pepka.

W tym Nowym Roku, kochano Rozalko, chcemy pracować tak dzielnie, co nas tela bydzie. Jak gwiazdek na niebie!

Moje Złote Kobiety i Polki z Maciejkowic, które rezeście były w Towarzystwie, wstępujcie z powrotem do naszego grona, a nie dajcie się bałamuścić, że nasze Towarzystwo Polek jest komunistyczne, bo może my som lepsze katoliczki, niż Korfanciorki.

Być tako dobro, kochano Rozalko, a przyjedź do tych naszych Maciejkowic, a rozpowiedz tym naszym kobietom, jak cała ta sprawa stoi, aże stoi.

Tóż do widzenia, kochano Rozalko, a niech Ci się bardzo dobrze powodzi w tym Nowym Roku. a Zefi Bramowskiej też!

Wasza karmatka Małgorzata.

—o—

Z LUBLINCA.

Kochana Rozalko!

Mamy tu dużo Polaków, ale i takich co powiadają, że są Polacy jak np. trzech restauratorów. Tego jednego restauratora córki, to jeno „dojcz“ mówią — i dziwią się tu ludzie, że polscy urzędnicy z nimi „verkierują“, a matka śmieje się z tego, jak sobie oni właśnie z jej córkami język łamać muszą.

Moja Droga jakby tu Twoja Gertruda przyjechała, to bym jej dziedzica namówiła. Ja Cię raz zaproszę na zabawę Polek, myślę że mi nie odmówisz i przyjedziesz z Gert da.

Nasze miasteczko jest małe, ale Ci się będzie podobało, bo jest czyste i usłyszysz dużo polskiej mowy.

Powiedz też tam Gustlikowi, że się na niego gorsza, boch była na jednej zabawie Polek, niech się przypomniał gdzie to było, to ze mną ani jednego kaska nie tańczył. Jo była w czerwonej chustce.

Musza skończyć, bo stary chce jeść a dzieci mi sam do ucha skrzeczą.

Zostań z Bogiem!

Twoja Mania.